Nr. 7. Lwów dnia 14. lutego 1891. Rok XXIV. Tom XLVII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

# ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcyą:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.



## Uwagi o „Uwagach“ p. Fedorowicza.

(patrz numer 5-ty „Rolnika“.)

W numerze 5-tym „Rolnika“ pomieścił p. Tadeusz Fedorowicz swoje uwagi o zeszłorocznej Radzie Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. W uwagach tych robi on rozmaite zarzuty Komitetowi Centralnemu a między innymi ten, że na porządku dziennym Rady Ogólnej postawił dwa referaty całkiem treścią swoją nie kwalifikujące się tutaj, tj. referat dr. Jentysa o nawozach potasowych i niżej podpisanego o powodach i charakterze klęski rolniczej w roku 1889/90. Za Komitet kopii kruszyć nie będę, pro domo sua także głosu nie zabieram; o ile autor występuje nie przeciw memu referatowi, ale przeciw jego uprawnieniu, zarzut nie mnie dotyczy, ale Komitet, o ile zaś raczy rozciągnąć i na mnie swoją uwagę, że obrady Towarzystwa przypominając mu nieraz wykłady uniwersyteckie nie przypominają jednak „ani Małeckiego ani Rulfa“ to o to się na autora nie pogniewam. O ile ja i moi socii doloris nie wzbudziliśmy w nim pięknych wspomnień młodości, o tyle szanowny autor swoim „Rulfem“ przypomniał mi żywo epizod z mych czasów szkolnych. „Jaka jest znakomita epopeja polska“ — zapytał ucznia profesor: — „Obrona Sokołowa.“

Jeśli więc w tej sprawie głos zabieram, to w obronie zasady, w obronie potrzeby referatów informacyjnych i zasadniczych na Radzie Ogólnej, przeciw którym autor z takim zapałem występuje. Poglądy jego nie są poparte wywodami, któreby ostrzem swojem wyzywały do walki, — możnaby spokojnie przejść mimo, — jednakże mają one ważne zalety: po pierwsze są owocem dojrzałego znać bo cały rok trwającego namysłu, po drugie odznaczają się niezwykłą jasnością i prostotą po trzecie dźwigają na sobie mech sędziwości niemal przedpotopowej. Cóż bo może być prostszego i jaśniejszego nad zapatrywanie autora, że jedynem lekarstwem na biedę jest opust podatków! Na co tracić tyle czasu na próżne wywody o powodach i istocie klęski; jedynym przedmiotem godnym dyskusyi na zeszłorocznej Radzie Ogólnej był wniosek autora, aby żądać opustu podatków. Ma to niezawodnie za sobą zaletę prostoty i — powagę czasu. Zapatrywanie to bowiem możnaby znaleźć w najstarszych zabytkach dziejowych, w starym testamencie, w piśmie klinowem i hieroglifach. Zapatrywanie to przystępne jest każdemu bez argumentów i dowodów; każdy człowiek przychodzi na świat z wrodzoną nienawiścią od podatków. Z tego samego źródła płynie też taki np. na „chłopskim rozumie“ oparty pogląd prostaczków: kiedym się raz krzątał około sprawy podniesienia gospodarstw włościańskich, włościanie przyszli do tej konkluzyi: „wszystko to bardzo ładnie, ale najlepiejby było, żeby nam tak Pan co darowali.“ Mogę szanownego autora zapewnić, że niepotrzebowałby nawet używać wymowy sławnego „Rulfa“, aby i we mnie poruszyć wnioskiem swoim tkliwą strunę.

Jednakże daruje mi, że w tym miejscu drogi nasze się rozejdą. Nie mogę mianowicie zgodzić się na to, aby poza jego wnioskami nic już nie było na tym świecie dla rolnika uwagi godnego. Jeżeli p. Fedorowicz twierdzi, że nie po to przybył do Lwowa aby się czegoś nauczyć, tak ja mógłbym powiedzieć, że nie po to tam przybyłem, aby słuchać skarg na ucisk podatkowy, a mógłbym powiedzieć z większem prawem, bo można poświęcić raz do roku trochę czasu i grosza na nauczenie się czegoś, ale niepodobna na to, aby usłyszeć to, co się słyszy przez rok cały za darmo w swoim kącie. Nie przybyłbym nawet do Lwowa, gdyby w życie weszło żądanie autora, by referenci Komitetu podawali do wiadomości zebranych, „gdzie się co znajduje“, choć zaiste taka reforma byłaby piramidalnym postępem! Możeby się znalazło i więcej mnie podobnych, bo nie wszyscy muszą być koniecznie podobni do szan. autora, a w takim razie nie spełniłoby się znowu jego życzenie, nie zapełniłaby się sala ratuszowa po brzegi.

W imieniu podobnie myślących, upraszam go przeto o trochę tolerancyi.

Zresztą — *de gustibus non est disputandum*. Tak np. dziwnym zbiegiem okoliczności powołać się mogę właśnie na osobę, której nazwisko autor cytuje, na mego czcigodnego kolegę w przemyskiej Radzie Oddziału, hr. K. Pan Fedorowicz powołuje się nań dlatego, że miał on się nader pochlebnie o jego wniosku wyrazić. Nie wątpię o tem; tem bardziej, że ja sam z tym wnioskiem bardzo sympatyzuję. Ale założę się, że hr. K. nie podpisałby artykułu p. Fedorowicza już z tego powodu, że odezwał się był do mnie kilkakrotnie i z wielkim naciskiem nader pochlebnie o referacie dr. Jentysa. który nazwał bardzo pouczającym i bardzo na czasie. „Na czasie", a więc „praktycznym." Zanim szanowny autor anatema rzuci na teoryę, możeby wpierw raczył określić co rozumie przez teoryę a co przez praktykę. Ja przez teoryę rozumiem wyjaśnienie i umoywowanie działań praktycznych; jeśli pojęcie praktyki zechcemy uważać za coś przeciwstawionego pojęciu teoryi, to chyba określimy tym wyrazem działanie nieumotywowane, czyli nierozumne i bezmyślne.

Na szerokiem polu polityki agrarnej, wszelkie działanie również opierać się musi na poznaniu stanu rolnictwa i przyczyn jego niedostatków. To poznanie ma przeto wartość bezpośrednio praktyczną. I ja też w tem mniemaniu, że opinia publiczna nie liczy się dostatecznie z przyczynami położenia, zgłosiłem mój ówczesny referat. Gdyby autor był wszedł w jego myśl, byłby może dostrzegł punkta nadające się właśnie do tem silniejszego umotywowania wniosku, który potem stawiał; niestety brakło mi wymowy „Rulfa".. i ztąd uszło to uwagi autora. Gdyby jednak był więcej przejętym zasadami tolerancyi, byłby może powiedział: „*si desint vires, tamen est laudanda voluntas*", — a nie był mię ugodził takim ciosem, po którym niewiem, czy jeszcze kiedy powstanę z martwych między żyjące.

Ubijając mnie jednak szanowny autor nie ubił sprawy. Im więcej przybywać będzie młodych rolników wyszłych z wyższych szkół fachowych z Dublan i Krakowa, im bardziej do form intenzywniejszych gospodarowania zbliżać się będzie nasze rolnictwo, im bardziej demokratyzować się społeczeństwo, a w ślad zatem w rolniku coraz bardziej przeważać zawodowiec nad szlachcicem: tem bardziej na plan pierwszy występować będą na Radzie Ogólnej referaty, mające za temat racyonalną praktykę, czyli to, co autor „teoryą" nazywa.

Traktowanie kwestyj ekonomicznych także ulegnie wtedy zmianie. Jak niegdyś Stańczyk, chcąc udowodnić, że najliczniejszym jest stan lekarzy, wyszedł na ulicę z podwiązaną twarzą i od każdego spotkanego znajomego odebrał jakąś radę, — tak mogłoby wygrać zakład nasze rolnictwo i przemysł stanąwszy podwiązane pośród lada jarmarku: co przechodzień, to lekarz — ekonomista. Ekonomiści dziś się rozmnożyli jak myszy polne. Ale z chwilą, kiedy rolnicy zwrócą się więcej ku kwestyom techniczno-zawodowym, kiedy oprą się na samopomocy, wtedy oczyści się trochę horyzont i zostaną na placu tylko tacy ekonomiści, którzy do tego tytułu zkądś jakiegoś realniejszego prawa nabyli. A wtedy i sposób traktowania kwestyj ekonomicznych ulegnie zmianie, właśnie w kierunku wyklętym przez autora. Miasto na wiatr rzucanych haseł, przyjdzie do honoru zgłębianie kwestyi, miasto zasady *credo quia absurdum*, żądaną będzie dyagnoza. Gospodarz z natury rzeczy nie jest wcale taką zahukaną i umysłowo rozleniwioną istotą, za jaką go autor podaje. Widziałem zebrania rolników niemieckich na zjazdach „Deutsche Landwirthschafts-Gesellschaft"; warto było posłuchać co mówili. Nie obawiali się co prawda wcale, aby ich nie wzięto „za młodzież chciwą wiedzy", jak tego się autor obawia. Oto np. parę tytułów referatów ze Zjazdu tego Towarzystwa w r. 1889 w Magdeburgu: „Rozwój rolnictwa w prowincyi saskiej, — ref. Benecke (praktyk), „Wpływ nowożytnej uprawy torfowisk na organizacyę gospodarstwa": ref. Wangenheim (praktyk); — „O racyonalnem użyciu nawozów potasowych": ref. Maercker (profesor); „O nowych metodach i środkach poprawy naszych roślin uprawnych": ref. Rümker (profesor); — „O nowych doświadczeniach z burakami cukrowymi": ref. Kühn (profesor) i Rimpau (praktyk); — „Statystyka gatunków owoców w Niemczech": ref. Degenkolb (praktyk) etc. etc. — Nad każdym niemal z tych referatów wywiązywała się długa i ożywiona dyskusya. Szanowny autor gdyby się był tam znalazł, zapewne spłonąłby ze wstydu aby go nie poczytano za studenta. . O tyle wyżej stoi galicyjski rolnik od niemieckiego, mimo to, że tam w tych zjazdach biorą udział tacy praktycy jak Schultz z Lupitz, Rimpau z Schlaustedt, Nathusius z Althaldensleben, Neuhaus z Selchow i tylu, tylu innych! Zapewne o tyleż wyżej stoi i rolnictwo galicyjskie.

Ale owe zjazdy jeszcze inne nastręczają mi uwagi. Mimo to, że na nich słyszałem zabierające głos pierwszorzędne znakomitości (a nawiasem mówiąc, jako uczeń kilku wszechnic i akademij rolniczych słyszałem je nietylko tam) to jednak na Zgromadzeniach naszej Rady Ogólnej nigdy nie przyszło mi na myśl stawiać niekorzystne porównania. Owszem, (że wspomnę tylko o referentach, których zapamiętałem z ostatnich trzech lat jako przemawiających w kwestyach dających się podciągnąć pod to, co szan. autor nazywa teoryą), owszem więc, podziwiałem precyzyę, jasność i miarę Rylskiego, sumienność Morgenbessera, piękny zapał Nikorowicza, uczoność i skrzętność Pilata, gruntowność i erudycyę Jentysa. Takim pessymistą jak szan. autor bynajmniej nie jestem.

Tyle w tej sprawie. Konkluduję: Towarzystwo gospod. ma stosownie do swego charakteru skombinowane zadanie: jest stowarzyszeniem o celach rolniczych i o celach agrarnych: ma rolników informować o rolniczych stosunkach krajowych, o postępach w dziedzinie techniki rolniczej, ma być inicyatorem postępu i racyonalnego gospodarowania a z drugiej strony ma bronić i zastępywać interesa rolnictwa w obec władz ustawodawczych i administracyjnych. Stanowisko, jakie mu autor wska-

zuje, drugiego sejmu, sejmu agrarnego, jest jednostronnem, tem bardziej, że Sejm właściwy reprezentuje i bez tego przeważnie rolnictwo a obecnie wobec powstania Rady czy Komitetu kultury, utrzymywanie wyłącznie takiego stanowiska musiałoby zepchnąć znaczenie i powagę Towarzystwa na drugi plan.

Wreszcie słów kilka o innych projektach autora.

Jestem za tem, aby porządek parlamentarny obrad był jak najściślej przestrzegany; do tego rolnicy wbrew twierdzeniu autora zupełnie dorośli; wszakże to czoło narodu, to materyał z którego się rekrutuje większość posłów. Z zasady tylko te wnioski powinny być dyskutowane, które w należytym czasie zgłoszone zostały. Inaczej opanowałyby porządek dzienny wnioski niedojrzałe, z dużego gadania małoby było pożytku. Myśli i języki chodziłyby w pantoflach, Rada Ogólna byłby to jakiś Jammer-Parlament, a dyskusya wyglądałaby niby wycięte ze Szczutka bałakania pana Onufrego.

Nie jestem nareszcie za tem, aby pomnażać w Towarzystwie żywioł włościański. Niema tego przykładu w społeczeństwach, w których demokracya daleko głębsze zapuściła korzenie. Bo tam gdzie zasady demokratyczne nie są etykietą ale treścią, nikomu nie przychodzi na myśl, aby je manifestować. Większa własność odmienne ma interesa i aspiracye niż mała, a przedewszystkiem odmienny jest poziom inteligencyi wielkiego a małego właściciela. Dlatego w obradach np. „Deutsche Landwirthschafts-Gesellschaft, że jeszcze raz się na nie powołam, włościanie nie biorą udziału. Wcale oni do tego nie mają pretensyi: wiedzą że nie tam ich miejsce, jak wiedzą rzeźnicy, że nie mają co robić na wiecu aptekarzy. Reprezentantem interesów włościańskich jest Towarzystwo Kółek rolniczych Za wiele i tak już robi się u nas dla pozorów. Komitet choćby jak wysoką miał opinię o sobie samym, zadziwi się że jest tak doskonałym, że mu tylko tego brakuje...

Oto znowu próba na jak to niski dyapazon radby autor nastroić Towarzystwo, jak mało od niego wymaga. W istocie wszystkim jego życzeniom dogodzić nie byłoby zbyt ciężkiem zadaniem. Ale wtedy postawić sobie należy pytanie, czem mają być Zebrania Rady Ogólnej? Czy ot tak sobie zjazdem sąsiedzkim, sejmikiem szlacheckim in partibus infidelium, — a wtedy postarać się trzeba przedewszystkiem o lepszy bufet — czy jeszcze zjazdem fachowców? W tym wypadku, w obec tak obniżonej skali intellektualnej, trzebaby nam chyba zrobić miejsce między sobą także naszym współzawodowcom... innego wyznania (boć wyznanie nie może być przeszkodą), a tak ów Jammer-Parlament nabrałby właściwego, galicyjskiego kolorytu. Miałby tę zaletę że byłby więcej — stylowym.

Daruje autor, ale to nic więcej jak logiczna konsekwencya.

Gdy nie wyznanie, nie urodzenie, nie herb, nie tytuł, nie majątek wyróżniają dziś ludzi i coraz mniej ich wyróżniać będą, jedyną obroną przeciw najściu barbarzyństwa jest utrzymywanie wysoko poziomu intellektualnego.

*Dr. J. G. Pawlikowski.*

# Cięcie zrazów do szczepienia.

Wszystkie gatunki jabłek i gruszek rozmnaża się przez szczepienie lub oczkowanie; to ostatnie odbywa się w lecie i dlatego o nim dalszej wzmianki nie będzie. Wszystkie inne szczepienia, czyli jak to się często mówi, uszlachetnienia, odbywają się na początku wiosny, a jest metoda uszlachetniania nawet w izbie, zastosowywana przeważnie do jabłoni i wykonywana we wielu szkółkach na wielką skalę, przeciągając epokę szczepienia o kilka tygodni, a więc umożliwiając uszlachetnienie większej ilości płonek.

Do wszystkich szczepień potrzebne są zrazy tj. gałązki, które osadzone na płonce przyrastają do niej i dają drzewa rodzące szlachetne owoce. Żeby uszlachetnienia dobrze się udawały i doprowadziły do pożądanego celu, muszą być najprzód dobrego gatunku, potem cięte we właściwym czasie, wreszcie powinny być tak przechowywane, żeby były jaknajdłużej zdatne do użycia.

Żeby być pewnym gatunku, bierze się zrazy z drzew, już kilka lat rodzących, bo wiele gatunków tak jabłek jak gruszek rodzi z początku owoce nie wykazujące odrazu wszystkich zalet gatunkowych. Drzewo powinno być zdrowe i jeżeli mamy kilka drzew tego samego gatunku, obiera się takie, które okazuje największą płodność, bo i to jest własność indywidualna, którą zraz odziedzicza. Najlepsze zrazy są z drzew rosnących nie w ścisku, ale więcej odosobnionych, bo na takich latorośle wykształcają się najlepiej, korzystając w całej pełni z powietrza i światła, są więc najjędrniejsze. Na zrazy brać tylko latorośle tj. gałązki, które powstały w roku poprzedzającym; z dwuletnich gałązek, które się wprawdzie także przyjmują, nigdy nie można się spodziewać silnego, zdrowego, długie lata rodzącego drzewa. Latorośl na zraz nie powinna być bardzo bujną, ale powinna być jędrną z dobrze rozwiniętemi oczkami, dobrze dojrzałą, i dlatego latorośle wyrosłe na południowej stronie korony są z reguły najlepsze na zrazy. Jeżeli bierzemy zrazy ze starych drzew, to można brać i ze szczytowej części drzewa, gdy biorąc je z młodych, niedawno jeszcze rodzących drzew, unikać latorośli szczytowych, bo te są zwykle za bujne i zaszczepione wprawdzie przyjmują się doskonale, rosną jednak za bujnie, dając szczepek później rodzący. Zdrowie i jędrność latorośli są z tego powodu ważne, że zrazy z nich łatwiej zrastają się z drzewkiem, miejsce gdzie uszlachetnienie nastąpiło prędzej zarasta, zalewa się a tem samem usuwa się możność zagnieżdżania się chorób, np. raka, zdarzającego się najprędzej na źle zarosłem miejscu zaszczepienia. Zrośnięcie odbywa się przezto, że nietylko płonka ale i zraz wytwarza tkankę miazgową, czem więc jędrniejszy zraz, tem więcej tej tkanki wytworzy i ona tem prędzej, tem dokładniej zleje się z tkanką miazgową płonki.

Co do czasu, w którym latorośle na zrazy ciąć należy, to doświadczenie nauczyło, że ciąć je należy w porze gdy

(Dokończenie na stronnicy 53.)

# Wynik uprawy kartofel na stacyi doświadczalnej w Chlebowicach w roku 1890.

w dobrach JW. hr. Romana Potockiego.

| Nr. | Gatunek | wysadzono klgr | Zebrano kilogr. | Wypada na 100 klgr nasienia | wypada na morg 0·57 ha. przy sadzeniu 1200 klgr. kartofli (kilogramów) | skrobii (kilogramów) | % skrobii | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | **Nowo sprowadzone odmiany w roku 1890.** | | | | | | | |
| 1 | Deutsch. Reichs-Kanz. | 0·50 | 480 | 960 | 11520 | 2407 | 20·9 | kartofle śred. wielk. ciem.-czerw. mięso białe odmiana średnio wczesna, b. dobra do jedz. |
| 2 | Royal Norfolk-Russet | 0·50 | 440 | 880 | 10560 | 2164 | 20·5 | kart. śred. wielk. naskórek chropow. brun. podob. do rzepy, mięso białe, odm. śred. wczesna, bardzo dobra do jedzenia. |
| 3 | Doc. Red. Veitsch' Imp. | 0·25 | 225 | 900 | 10800 | 2106 | 19·5 | wielka podłuż. kartofla, naskórek czerwonawy mięso białe, odmiana późna, doskonała do jedzenia. |
| 4 | Ashleaf | 0·25 | 215 | 820 | 10320 | 2084 | 20·2 | wielka podł. kart., mięso białe, odm. wcz. bardzo dobra do jedzenia. |
| 5 | Joseph Rigault | 0·25 | 205 | 820 | 9840 | 1938 | 19·7 | kart. średniowiel. podłuż. spłaszcz. odmiana wczesna, b. dobra do jedzenia. |
| 6 | Martinshorn | 0·25 | 188 | 725 | 9025 | 1696 | 18·8 | rogalka, odmiana biała średniowczesna, doskonała do jedz. |
| 7 | Alpha | 0·25 | 160 | 640 | 7680 | 1382 | 18·0 | kart. średnia, biała okrągła, najwcześniejsza odmiana b. dobra do jedzenia. |
| | **Odmiany od kilku lat sadzone w folwarku.** | | | | | | | |
| 8 | Schwarzwald | 7·00 | 4200 | 600 | 7200 | 1371 | 18·3 | kartofla średniowielka, odmiana wczesna, niejadalna |
| 9 | Herkules | 5·00 | 3600 | 720 | 8640 | 1555 | 18·0 | kartofla bardzo wielka, odmiana wczesna, niejadalna. |
| 10 | Zborowskie | 7·00 | 4300 | 614 | 7370 | 1098 | 14·9 | kart. wielka biała, kulista, średniowcz., do jedzenia mniej dobra. |
| 11 | Schollmaster | 7·00 | 4700 | 670 | 8050 | 1545 | 19·2 | kartofla średniowielka, odm. średniowczesna do jedzenia mniej dobra. |
| 12 | Schneeflocke | 7·00 | 3100 | 440 | 5300 | 848 | 16·0 | kartofla średnio drobna, odmiana wczesna, do jedzenia bardzo dobra. |
| 13 | Hertha | 7·00 | 500 | 714 | 8570 | 1696 | 19·8 | kartofla średnio drobna, odmiana późna, do jedzenia dobra. |
| 14 | Imperator | 14·00 | 10400 | 740 | 8900 | 1682 | 18·9 | kartofla wielka, odmiana średniowczesna do jedzenia dobra. |
| 15 | Oneida | 7·00 | 4300 | 614 | 7370 | 1142 | 15·5 | kartofla wielka, odmiana wczesna, do jedz. bardzo dobra. |
| 16 | Achilles | 7·00 | 5250 | 750 | 8900 | 1662 | 18·7 | kartofla wielka, odmiana średniowczesna, do jedzenia dobra, szczególnie na wiosnę. |
| 17 | August der Starke | 100·00 | 85000 | 850 | 10200 | 2019 | 19·8 | kart. dość wielka, odmiana wczesna, do jedzenia b. dobra. |
| 18 | Magnum bonum | 100·00 | 72500 | 725 | 8700 | 1653 | 19·0 | kartofla średnio wielka, odmiana wczesna, do jedzenia wyśmienita. |
| 19 | Amaranth | 21·00 | 13500 | 643 | 7700 | 1493 | 19·4 | kartofla średnio wielka, odmiana późna do jedzenia nieszczególna. |
| 20 | Hermann | 21·00 | 15400 | 730 | 8800 | 1328 | 15·1 | kartofla średniowielka, odmiana późna, do jedzenia d. dobra (potrzebuje roli pogłęb.) |
| 21 | Anderssen | 100·00 | 91000 | 910 | 10920 | 2162 | 19·9 | kart. śred drobna odm. późna, do jedzenia wyśmienita. |
| 22 | Aurora | 250·00 | 185000 | 740 | 8880 | 1696 | 19·1 | kartofla średnio wielka, odmiana wczesna, do jedzenia bardzo dobra. |
| 23 | Odin | 14·00 | 9800 | 700 | 8400 | 1436 | 17·1 | kartofla średnio wielka, odmiana późna, do jedzenia nieszczególna. |
| 24 | Trophime | 28·00 | 19500 | 690 | 8350 | 1494 | 17·9 | kartofla średnio wielka, odmiana późna, do jedzenia dobra. |
| 25 | Tauszetyńskie | 14·00 | 8400 | 600 | 7140 | 1220 | 17·1 | kartofla wielka, odmiana średnio wczesna, do jedzenia nieszczególna. |
| 26 | Aurelia | 7·00 | 3500 | 500 | 6000 | 1008 | 16·8 | kartofla średnia, odmiana wczesna, do jedzenia dobra. |
| 27 | Gleassony | 63·00 | 42100 | 668 | 8020 | 1186 | 14·8 | kartofla wielka, odmiana bardzo późna, do jedzenia nieużywana. |

Na niekorzystny plon i zmniejszony procent skrobii kartofel wpłynęły dwie klęski, które nawiedziły folwark w Chlebowicach a to: tucza po zasadzeniu kartofel, która poznosiła kartofle, tak że musiano nadsadzać i spowodowała zasklepienie roli do tego stopnia, że musiano motykami poruszać koło krzaków by mogły powschodzić — i druga klęska gradowa, która 9. sierpnia zniszczyła oprócz innych ziemiopłodów i kartofle tak, że tylko badyle pozostały a nać doradzała się ponownie a nawet późne gatunki drugi raz kwitły.

Zestawił *Franciszek Kamieński.*

soki drzewa znajdują się w zupełnym jeszcze spoczynku. Zrazy cięte wtedy, gdy drzewo ma już soki w ruchu, nadają się chyba do najrychlejszego użycia i to na takie płonki, które są już w pełnym soku a więc do jednego tylko sposobu uszlachetniania, zwanego kożuchowaniem albo szczepieniem za korę, gdy zaszczepione na płonki jeszcze nie pędzące, zaczynają rozwijać oczka za prędko i chociaż się przyjmą, dają słabsze osobniki. Najwłaściwszym u nas czasem do cięcia latorośli na zrazy jest styczeń i luty, gdyż w marcu już jest często za późno.

Latorośle na zrazy przechowywać najlepiej w ogrodzie w cienistem miejscu. Powiązane w pęczki i starannie etykietkami drewnianemi zaopatrzone zrazy, ustawia się w rowku, obsypuje sypką ziemią a w braku tej wilgotnym piaskiem tak grubo, żeby około połowy długości było nad piaskiem, poczem osłania się lekką matą, albo poprostu jakiemi szpilkowemi gałązkami; osłanianie konieczne nie jest, jeżeli pewni jesteśmy, że na zrazy nie będzie świecić słońce. Przechowywać można także w piwnicy i tutaj nawet, jeżeli piwnica zimna trzymają się zrazy najlepiej, tylko należy je chronić przed wyschnięciem tym sposobem, że pączki ustawia się do połowy długości w piasku wilgotnym i kropi się czasem z wierzchu. Najważniejsze przy przechowywaniu latorośli na zrazy jest, żeby nie zwiędły lub nie zaczęły nabrzmiewać pączki, co się zdarzyć może przy przechowywaniu w za ciepłej piwnicy.

Latorośle w piwnicy przechowywane przestawia się od czasu do czasu, żeby nie zaczęły pleśnieć od spodu, albo nie zaczęły tam zarastać; nawet w ogrodach, gdyby wiosna była bardzo ciepła a zrazy trzeba było dłużej przechowywać, nie zaszkodzi przestawianie.

Zrazów nie tnie się z latorośli na zapas, tylko w chwili szczepienia, żeby koniec nie zaschł — zresztą krótkie zrazy prędzej więdną, prędzej się psują niżeli całe latorośle.

Przechowywanie w tłuczonym węglu jest zbyteczne; węgiel tłuczony i wodą zwilżony zalecają tylko do opakowywania latorośli, które wysłane długi czas mają przebywać w drodze. Przy posyłkach na niewielkie oddalenia, gdy latorośle będą tylko kilka dni w drodze, wystarczy wilgotny mech albo zwilżone grube trociny.

---

## Krajowa komisya dla spraw rolniczych.

Dnia 6. lutego wieczór odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie stałej sekcyi kraj. komisyi dla spraw rolniczych pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Tad. Romanowicza. Obecni członkowie sekcyi: pp. Bohdan, dr. Tad. Pilat, St. hr. Stadnicki. Funkcyę sekretarza pełnił p. Zyg. Strusiewicz.

Sekcya zajmowała się rozdziałem referatów, który dokonano w następujący sposób:

Sprawę podniesienia mleczarstwa w kraju, która ma być przedmiotem rozpraw następnego posiedzenia sekcyi. a następnie przedłożoną pełnej komisyi dla spraw rolniczych, poruczono p. Langiemu.

Sprawę podniesienia uprawy tytoniu, po otrzymaniu odpowiedzi od komitetu lwowskiego Towarzystwa gospod. do którego się Wydział krajowy, w myśl uchwały Sejmu, o opinię odniósł, przydzielono panu Stanisławowi hrabiemu Stadnickiemu.

Sprawę traktatów handlowych przydzielono dr. Pilatowi, który przygotowuje pytania i materyały, które mają być przedłożone specyalnej ankiecie, w mies. marcu zwołać się mającej.

Sprawę zalesień wydm piaskowych, a mianowicie poruszonej przez Wydział krajowy dokładniejszej kontroli nad pracami około zalesień przedsiębranemi. — przekazano p. Hołowkiewiczowi do zbadania i przedstawienia wniosków.

Petycyę Towarzystwa rybackiego stryjskiego o założenie krajowego zakładu rybackiego, uchwalono odesłać p. Aleksandrowi Gostkowskiemu do zaopiniowania i postawienia wniosku.

Wniosek p. Rutowskiego przekazany przez Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia, uchwalono odesłać do komitetu Towarzystwa gospodarczego dla zaopiniowania i postawienia wniosków.

Sprawę subwencyonowania fabryk krochmalu, uchwalono pozostawić Wydziałowi krajowemu do urzędowania według powziętego już przez Wydział krajowy programu. Mianowicie Wydział krajowy zwołać ma ankietę i przygotować po tej ankiety materyały. Postanowiono również odnieść się do dr. Wawnikiewicza, jako upatrzonego przez Wydział krajowy referenta tej sprawy, aby referat swój jak najrychlej wygotował.

Sprawę eksploatacyi kainitu w kopalni Kałuskiej będzie Wydział krajowy dalej popierał w dotychczasowym kierunku. *(G. L.)*

---

## Posiedzenie komitetu
### galic. Towarzystwa gospodarskiego dnia 7. lutego 1891.

### (Wyciąg z protokołu.)

Przewodniczący dr. Piotr Gross. Obecni: książe Adam Sapieha i 10 członków Komitetu. Jako gość p. Albin Rayski, przewodniczący Oddziału rudeckiego.

Przewodniczący powitał księcia prezesa, który po dłuższej słabości znowu bierze udział w pracach Towarzystwa. Książe prezes w odpowiedzi zaznacza potrzebę ścisłego określenia stanowiska Towarzystwa do komisyi dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym. Po oświadczeniu p. przewodniczącego, że dla tej sprawy wnosi komisyę i po przemówieniach pp. Langiego, Breuera, Pilata i Kozłowskiego, wybrano do proponowanej komisyi: księcia Adama Sapiehę, pp. Langiego, Pilata i Skałkowskiego

Prof. Tyniecki referował o projekcie zużycia subwencyi 2000 złr. przyznanej Towarzystwu tytoniowemu przez Sejm krajowy. W sprawie tej zabierali głos pp. Langie, hr. Stadnicki i Abrahamowicz.

Termin zwołania XXVI Rady Ogólnej ustanowiono na dzień 17. i 18. marca br. r.

P. Abrahamowicz przedkłada odpowiedź p. ministra Zaleskiego iż minister rolnictwa nie zgadza się na zwołanie delegatów Towarzystw rolniczych i wysłuchanie ich opinii co do odnowić się mających traktatów handlowo cłowych z Niemcami. Dr. Kozłowski i dr. Pilat wnoszą, ażeby się udać jeszcze do p. ministra handlu, dr. Skałkowski i prof. Tyniecki wnoszą dodatkowo, ażeby do wspólnego działania wezwać inne austryackie Towarzystwa rolnicze; wnioski oba przyjęto.

Odpowiedź krakowskiemu Towarzystwu w sprawie sposobu dalszego badania torfowisk, zreferowaną przez prof. Tynieckiego przyjęto do zatwierdzającej odpowiedzi. Nadesłany przez dyrektora Lubomęskiego referat o petycyi hr. Hompescha, ażeby rząd założył stacyę doświadczalną dla uprawy torfów łącznie ze szkołą tejże uprawy, — popierający myśl założenia stacyi doświadczalnej, ale bez łączenia jej ze szkołą, przedkłada p. sekretarz. Po przemówieniach prof. Tynieckiego, Langiego i Breuera uchwalono w myśl referatu popierać założenie stacyi, ale nie łączyć jej ze szkołą i odpowiedź tę przesłać hr. Hompeschowi.

Na wniosek referenta p. Breuera uchwalono wysłać p. inspektora Konopkę do Michalewic do p. Albina Rayskiego, celem zaopiniowania, czy tamtejszej oborze mogą być przyznane prawa obory zarodowej połkrwi (rasy oldenburskiej.)

Na wniosek tego samego referenta przyznano Oddziałowi kałuskiemu subwencyę 150 złr. na urządzenie wystawy przeglądowej bydła, z terminem do połowy maja. Po przemówieniach p. Langiego i Konopki uchwalono, by w przyszłości członek Komitetu bywał delegowany na takie wystawy.

Na wniosek hr. Stadnickiego polecono kancelaryi zestawienie tabelaryczne subwencyi przez Komitet żądanych, otrzymanych i sposób ich zużycia. Termin przedłożenia zestawienia 6-cio tygodniowy.

---

# Obwieszczenie.

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u pięciu stad nierogacizny w zakładzie obserwacyjnym dla świń w Białej i zachodzącej ztąd potrzeby gruntownego owegoż oczyszczenia i przeprowadzenia desinfekcyi, zamyka się ten zakład i aż do odwołania wzbrania wysyłać tam świnie dla obserwacyi.

**Z c. k. Namiestnictwa.**

Lwów dnia 6. lutego 1891.

L. 2155

# Konkurs

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcyonaryuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu. — Jego zadaniem jest:

1) Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

2) Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacyom powiatowym, fachowej opinii tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcya dla tychże nauczycieli do LW. kr. 12852/89 wydana.

Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie, przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Chcący się ubiegać o te posady winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15 marca 1891 i w podaniach tych przedłożyć:

1) Świadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwa z odbytych studyów zawodowych;

b) Świadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim.

c) Świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.

2) Metrykę urodzenia.

3) Krótki życiorys.

Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1) a, b, i c, wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego tudzież, którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami

*Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel: Ks: Krakowskiem.*

We Lwowie dnia 16. stycznia 1891.

## Wiadomości bieżące.

**Ruch młodych koni w zimie.** Hodowcy koni uznają znaczenie ruchu zimową porą jako bardzo ważny środek wychowawczy; ruch w tej porze roku jest warunkiem prawidłowego rozwoju i hodowli koni. Ruch ten i to codzienny jest bezwarunkowo potrzebny, jeżeli chcemy zapewnić zdrowie i dobre rozwijanie się młodzieży, co jest bardzo naturalne, bo tylko wtedy rosnące muszkuły nabierają siły i sprężystości, ścięgacze zaś mocy. Ruch powinien się odbywać codziennie, jeżeli bowiem źrebięta albo młode konie po dłuższem przebywaniu w stajni wypuszczone zostaną na wolne powietrze, wtedy nawet na linewce tak się rzucają, że skutkiem nadmiernego natężenia zdarzyć się mogą naciągnięcia ścięgaczy, wywichnięcia a w razie upadku trafiają się złamania kości. Jeżeli miejsce, gdzie wypuszczamy młodzież, nie jest wyścielone piaskiem, to powinnoby być brukowane, wysypane żwirem tłuczonym, nie rzecznym, ponieważ taki jest szkodliwym dla kopyt. Jeżeli wypędzamy na podwórze, na którem rozrzucony jest gnój jak to się często widzi na oborach, natenczas gnój nie powinien być za mokry, błotnisty, ani za miękki. Jeżeli cienko bywa rozścielany i na nim dobytek biega, natenczas gnój utłacza się dobrze, co nawet dla jego konserwacyi jest korzystne.

Ujeżdżanie młodych koni powinno się w zimie odbywać z wielką ostrożnością, unikając miejsc ślizkich lodem pokrytych już dla samego bezpieczeństwa jeźdźca, młody koń bowiem dopiero ujeżdżany, łatwiej z jeźdźcem może się pośliznąć i upaść; jeżeli mu się to zdarzy kilka razy, natenczas robi się na długo nieśmiałym każdą razą, jeżeli nadejdzie na miejsce lodowate. Czem surowszy i młodszy koń brany pod siodło, tem bardziej należy się strzedz zimową porą, żeby go nazbyt nie zmęczyć, bo wtedy bardzo łatwo nastąpić może zaziębienie. Jeżdżenie umiarkowane na koniach nawet do pociągu przeznaczonych podczas zimy jest zresztą odpowiedne, bo młody koń nie zastoi się, muszkuły wzmacniają się, koń robi się zgrabniejszy i przygotowuje się do pracy pociągowej na wiosnę. Jeździec nie powinien być bardzo ciężki, wiek zaś, w którym konia dosiadać można bez szkody dla nich, nie powinien być niższy jak trzy lata.

† **J. A. L. Wilhelm Knop.** Dnia 28. stycznia zmarł w Lipsku dr. Knop; zmarły był dyrektorem rolniczo-chemicznej pracowni uniwersytetu w Lipsku. Urodzony był 28. lipca 1817 w Altenau am Harz, zmarł więc w 73 roku życia. Pierwotnie aptekarz, zajął się następnie naukami przyrodniczemi. W r. 1853 habilitował się na uniwersytecie lipskim jako docent prywatny chemii, w r. 1856 został przewodniczącym umiejętnego Oddziału rolniczej stacyi w Möckern, potem od r. 1863 był profesorem chemii rolniczej. Należał do najsumienniejszych badaczy, zajmywał się zaś głównie stosunkiem roślin do gleby. Główne dzieło wydał pod tytułem *„Der Kreislauf des Stoffes“* (w Lipsku 1868), które jako chemia rolnicza byłoby się rozpowszechniło, gdyby nie ogromna objętość i za obszerna polemika z Jul. Sachs w przedmiocie kultur wodnych, które uchodzą niesłusznie jako wynalazek J. Sachsa, gdyż Knop zajmował się nimi jeszcze w r. 1851. Knop wydał także cenne dla rolników dziełko pod tytyłem: „Die Bonitirung der Ackererde“ (Lipsk) 1872.)

**Dlaczego brzoskwinie amerykańskie są na mrozy wytrzymalsze.** Jeżeli nowe amerykańskie brzoskwinie zalecane bywają jako wytrzymalsze od innych na mrozy zimowe, to owa własność ich pochodzi z dwóch głównie powodów. 1) Amerykańskie gatunki brzoskwiń wychowane były w swej ojczyźnie na zupełnie otwartych stanowiskach i pomimo, że tam podobnie jak i u nas bywają ciężkie zimy, drzewka brzoskwiń nigdy niebywają na zimę owijane, jak to się u nas robi. Wychowano je tam z ziarn, są więc nowemi odmianami; młodzież czyli płonki, która nie posiadała dostatecznej siły odpornej, musiała wymarznąć, najodpowiedniejsze zaś rozmnażano przez szczepienie i te tylko uprawiają. 2) Amerykańskie brzoskwinie są wszystkie wcześnie dojrzewające, a doświadczenie uczy, że wszystkie owocowe drzewa, dające wcześnie dojrzewające owoce, także wcześniej dokształcają latorośle, prędzej drewniejące a więc i lepiej zimowe mrozy znoszące. — Jeżeliby u nas siewano pestki najwcześniejszych brzoskwiń (kto posiada amerykańskie to z nich brane), natenczas pozostawiając je bez okrycia w pierwszych latach po zejściu, możeby się dochowano odmian wytrwalszych, jak dotychczasowe. Wiemy, że po wsiach bywają morele z pestek nigdy nie okrywane — możeby się to udało i z brzoskwiniami.

**Wyrób wódki w Galicyi.** W miesiącu grudniu r. 1890 w 544 gorzelniach wywarzono ogółem 7 766 935 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 112 (2 414 675 st. alk.), brodzkim 88 (1 590 919), przemyskim 63 (785 136), rzeszowskim 47 (419 100), sanockim 36 (350 880), stanisławowskim 34 (492 865), lwowskim 23 (292 078), krakowskim 21 (171 680), samborskim 19 (235 908), nowosądeckim 7 (38 730).

## Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

*Lwów, dnia 13. lutego 1891.*

Tendencya chwiejna. — Popyt ze strony młynów miejscowych chwilowo znaczniejszy.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa | 7·85 | do | 8·10 |
| Żyto gotowe | 5·80 | „ | 6·10 |
| Owies obroczny | 5·75 | „ | 6·40 |
| Jęczmień | 5·50 | „ | 6·10 |
| Rzepak | 10·— | „ | 10·50 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Groch | 5·80 | do | 7·— |
| Wyka | 5·75 | „ | 6·25 |
| Bobik | 5·— | „ | 5 50 |
| Hreczka | —·— | „ | —·— |
| Kukurudza | —·— | „ | —·— |
| Chmiel za 56 kilo | —·— | „ | —·— |
| Koniczyna czerwona | 42·— | „ | 50 — |
| „ biała | 50·-- | „ | 60 -- |
| „ szwedzka | 60·— | „ | 70· — |
| Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. | 13·50 | „ | 14·50 |

Bank Rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona w najcelniejszych jakościach. — Poleca nowy gatunek kukurudzy pastewnej „Pignoletto.“

## Ceny z ostatniego tygodnia.

(za 100 kilo bez worka).

**Podwołoczyska:** pszenica 6·70 do 7·35 złr., żyto 5·60 do 5·85 złr., jęczmień 4·85 do 6·50 złr., owies 5·30 do 5·75 złr., rzepak —·— do —·— złr., groch 6·00 do 8·50 złr. koniczyna czerwona 45·00 do 51·00 złr.

**Tarnopol:** pszenica 7·00 do 7·85 złr., żyto 5·75 do 6·20 złr., jęczmień 5·25 do 7·00 złr., owies 5 90 do 6·20 złr., rzepak —·— do —·— złr., groch 6·00 do 9·00 złr., koniczyna czerwona 42·00 do 52·00 złr.

**Jarosław:** pszenica 7·10 do 8·30 złr., żyto 6·00 do 6·45 złr., jęczmień 5 75 do 7·25 złr., owies 6·00 do 6·50 złr., groch 6·30 do 9·75 złr., koniczyna czerwona 45·00 do 52·00 złr.

Podług notowań z przeszłego tygodnia zamkniętych, 7. lutego była w Berlinie cena grochu Victoria po 17·00 do 21·50 mark (podług kursu 56·50 = 9·60 do 12·14 złr.). grochu zielonego po 17·00 do 21·00 *M* (9·60 do 11·96 złr.), bobiku galicyjskiego i rossyjskiego 17·00 do 22·00 *M* (9·60 do 11·30 złr.), kminu 36·00 do 40·00 *M* (20·34 do 22·60 złr.), maku sinego 48·00 do 54·00 *M* (27·12 do 30·51 złr.) wszystko za 100 kg najmniej wagon.

# Ogłoszenia.



Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.